

Bitwa o Barcelonę

20 lipca 2012

19 lipca 1936 roku wojska garnizonu Barcelony otrzymały rozkaz wyruszenia w celu stłumienia „anarchistycznego powstania”. Żołnierzom wydano broń i ostrą amunicję. Tak rozpoczęła się jedna z pierwszych bitew hiszpańskiej wojny domowej, w której rewolucjoniści stanęli przeciwko wojskowym puczystom – nie w obronie republiki, lecz aby przeprowadzić realne zmiany społeczne.

W Barcelonie napięcie narastało już od lat. Port oraz dzielnice robotnicze były tradycyjnymi bastionami anarchosyndykalistów z Krajowej Konfederacji Pracy (CNT). Działała tu również kadrowa Iberyjska Federacja Anarchistyczna (FAI). CNT była wówczas największym związkiem zawodowym w Katalonii, w całej Hiszpanii liczyła natomiast ponad milion członków.

Już przed wybuchem walk związki zawodowe przygotowywały się do nich. Sympatyzujący z CNT szeregowi żołnierze dostarczali nawet broń, w którą miały być uzbrojone milicje robotnicze. W Barcelonie działała również zakonspirowana grupa Nostros, w skład której wchodził anarchista bojowiec, między innymi Buenaventura Durutti oraz Francisco Ascaso.

17 lipca o godzinie 17:00 rozgłośnia radiowa z Ceuty nadała słynne hasło: „Nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne”. Był to sygnał do rozpoczęcia wojskowego powstania przeciwko legalnemu republikańskiemu rządowi. W odpowiedzi wszystkie główne centrale związkowe ogłosiły strajk generalny. Rozpoczęły się blokady koszar, a także akty sabotażu przeciwko próbującym się z nich wydostać siłom. W Maroku nacjonałiści odnieśli łatwe zwycięstwo, nie napotykając poważniejszego oporu. W samej Hiszpanii sytuacja była zupełnie inna.

W Barcelonie anarchiści oraz katalońscy lewicowi nacjonałiści

chwycili za broń. Organizacje związkowe przejmowały magazyny oraz sklepy rusznikarskie. W ich ręce trafiła również część uzbrojenia policji, która zachowywała początkowo neutralne stanowisko. Stało się tak, pomimo że lokalny rząd – Generalitat – pod przewodnictwem premiera Lluisa Companysa, sprzeciwił się uzbrojeniu milicji. Władze nie podjęły żadnych radykalniejszych działań, czekając na rozwój wypadków. Podobnie jak w przypadku rządu w Madrycie, umiarkowani republikanie liczyli, iż konflikt da się rozwiązać na drodze negocjacji ze zbuntowanymi generałami. Obawiali się również rewolucji społecznej, która mogłaby uderzyć w ich parlamentarne rządy.

18 lipca milicje, których działania koordynowali liderzy CNT Buenaventura Durruti oraz Francisco Ascaso, zdobyły część wojskowych magazynów. Uwolnieni zostali również rewolucjoniści przetrzymywani na statku więziennym Uruguay. Powstał Komitet Obrony CNT. Związki zawodowe przygotowały manufaktury broni oraz materiałów wybuchowych. W należących do nich biurach przygotowywano również plany obrony centrum oraz dzielnic robotniczych.

Generalitat wciąż liczył tymczasem na lojalność generała Llano de la Encomiendy, dowódcy stacjonującej w okolicy miasta IV dywizji. Generał został jednak zatrzymany przez spiskowców. Wśród jego oficerów silne były wpływy konserwatystów i faszystów, w związku z czym przystąpili oni do buntu. Rano 19 lipca 1936 roku wyprowadzili swoje oddziały z koszar. Plan zakładał wkroczenie do miasta wojsk stacjonujących na jego obrzeżach, przejęcie strategicznie ważnych obiektów i oczekiwanie na przybycie posiłków. Następnie krwawo miał być stłumiony opór miejscowych robotników. Do centrum Barcelony ruszyło kilka tysięcy żołnierzy, wspieranych przez baterię artylerii, broń ciężką oraz kawalerię. Początkowo naprzeciw nim stanęły jedynie oddziały milicji złożonej z członków związków zawodowych oraz lotnictwo, które dokonało kilku ataków na buntowników, nie mających jednak większego wpływu na

przebieg walk. Gdy żołnierze wkroczyli do miasta, znaleźli się pod ogniem anarchistycznych snajperów. Mieszkańcy Barcelony rzucali z okien kamieniami oraz butelkami z benzyną. Natarcie spowolniły również wzniesione na głównych ulicach barykady. Oddziały wojska nieznające miasta, zaczęły gubić się w bocznych uliczkach, gdzie wpadały w zasadzki. Straciły również część dział, które utknęły na drogach.

Część zbuntowanych wojsk zajęła jedną stronę znajdującego się w centrum Plaza Catalunya i pobliską centralę telefoniczną oraz gmachy hoteli. Tam zabarykadowała się, oczekując na posiłki. Tymczasem w okolicy placu pojawiły się oddziały Guardia Civil oraz Assaltos, czyli paramilitarnej policji. Dotychczas zachowywały one neutralność, jednak zwłaszcza Guardia Civil była znienawidzona przez robotników za tłumienie strajków oraz udział w atakach na związki zawodowe. Tym razem jednak funkcjonariusze zbliżający się do placu unieśli pięści w rewolucyjnym pozdrowieniu, co oznaczało, że opowiedzieli się przeciwko buntownikom. Wraz z milicjantami przystąpili do kontrataku i odbili wszystkie zajmowane przez wojsko punkty. Zbuntowani oficerowie robili wszystko, aby poddawać się właśnie policji, a nie chcącym wymierzyć im karę milicjantom. Plan zajęcia miasta się nie powiódł i już wkrótce w rekach nacjonalistów były jedynie niektóre budynki wojskowe. Anarchiści zdobyli na wrogu duże ilości broni, w tym porzucone na ulicach działa. Milicja CNT zajęła również główne składy broni.

Na tym etapie walk republikańskie władze były zdeterminowane, aby jak najbardziej ograniczyć dostęp robotników do sprzętu wojskowego. Kilka oddziałów assaltos dostało nawet rozkazy strzelania do tłumów chcących zajmować magazyny, jednak rozkazy te nie zostały wykonane.

20 lipca 1936 roku jedynym punktem oporu nacjonalistów w Barcelonie i okolicy były koszary Atarazanas. Oficerowie, którzy się tam schronili, w tym dowodzący buntownikami generał Goded wraz z miejscowymi faszystami, nie chcieli się poddać, a

jedynie negocjować z Generalitatem warunki opuszczenia koszar.

Premier Companys zgodził się już wcześniej przyjąć poddanie się generała Godeda, w budynkach pozostali jednak najbardziej fanatyczni oficerowie i faszyci. Oblegający ich milicjanci z sekcji metalowców CNT nie zgodzili się, aby atak przeprowadziła Guardia Civil czy inne oddziały policyjne, obawiając się, że dzięki temu faszyci unikną kary. Wcześniej anarchistom pomogli sympatyzujący z nimi sierżanci, którzy próbowali nakłonić żołnierzy do niewykonywania rozkazów, a gdy to się nie udało, uciekając z koszar, zabrali karabiny maszynowe strzegące dostępu do nich. Wskazali oni również oblegającym dogodne pozycje wokół budynków. Robotnicy przystąpili do szturm, używając do wsparcia zdobyczej artylerii. W walkach obie strony poniosły znaczne straty. Zginął między innymi dowodzący atakiem Ascaso. Koszary zostały jednak ostatecznie zdobyte.

W wyniku walk CNT przejęło całkowitą kontrolę nad Barceloną. W rękach milicji było ponad 30 tysięcy sztuk broni. Dla porównania, próbujący utrzymać kontrolę nad miastem rząd Companysa, mógł liczyć jedynie na około 5 tysięcy policjantów. Dało to związkowi możliwość wprowadzenia zmian społecznych. Już w pierwszych dniach kolektywizowany został transport oraz telefony. Następnie przystąpiono do kolektywizacji zakładów pracy. Zmiany te dotyczyły dużych fabryk należących do kapitalistów. Małe manufaktury czy warsztaty rzemieślnicze mogły funkcjonować na dotychczasowych zasadach. Sami rzemieślnicy byli zresztą w większości zdecydowanymi zwolennikami CNT. Bardzo szybko przystąpiono do likwidowania skutków walk oraz organizowania codziennego życia. Związek zaczął między innymi rozdawać żywność cywilom. Na bazie entuzjazmu po zwycięstwie nad wojskiem, powołany został Komitet Centralny Milicji Antyfaszystowskich. W jego skład weszli przedstawiciele CNT-FAI, socjalistycznego UGT, a także innych, mniejszych organizacji.

Rozpoczął się wolnościowy eksperyment gospodarki zarządzanej

samorządnie przez robotników, mający trwać do maja 1937 roku, kiedy to został zniszczony w wyniku wspólnych działań drobnych kapitalistów, partii komunistycznej oraz centrowych socjalistów.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)